

W najmniej spodziewanym miejscu, przy drodze dojazdowej do parkingu, przystani i campingu w Solinie oraz centrum gastronomicznego w Jaworze nad Zalewem Solińskim, stoją w odstępie kilkunastu metrów dwa znaki: "STOP". Żółty, odręczny napis na niebieskiej tablicy przytwierdzony do nich informuje: "Teren prywatny".

1.

- Dzień dobry. Posesja prywatna. Za przejazd pobieramy opłatę - podchodzi dwudziestoparoletni strażnik szlabanu z myśliwską torbą na ramieniu do kierowców zatrzymujących się przed łańcuchem przegradzającym drogę. Drugi, podobnie ubrany, śmieje się i mówi, że trzeba zapłacić, bo inaczej trzeba będzie zawrócić do domu.

Kierowcy samochodów osobowych i motocykliści płacą złotówkę (10 tys. starych zł). Od ciężarówek i mikrobusek pobierane jest- 2 zł, autobusów - 3 zł.

Większość kierowców bez szemrania wyciąga portfele. Nieliczni klną i nie chcą uiścić opłaty, którą ustanowił Romuald Dopierała.

Wszyscy od pobierających myto otrzymują również ulotkę do przeczytania:

"Szanowni Państwo! Uprzejmie przepraszamy za kłopot i dodatkowy wydatek, jakim jest opłata za przejazd przez prywatną posesję, tj. działkę nr 12 w Solinie o powierzchni 13 arów. Równocześnie informujemy, że sprawa ta wynika z powodu arogancji i braku minimum dobrej woli ze strony władz lokalnych (...). Życzymy miłego pobytu i jeszcze raz przepraszamy za to małe utrudnienie. Z poważaniem właściciel - Romuald Dopierała."

Z opłaty właściciel działki nr 12 zwolnił: karetki pogotowia, straż pożarną, policję, samochody należące do hydroelektrowni i mieszkańców Łobozewa i Teleśnicy Oszwarowej, wsi gdzie mieszka i prowadzi interesy. W maju ulgowo potraktował jeszcze przedsiębiorców prowadzących nad zalewem działalność gospodarczą. Ale od czerwca planuje pobierać od nich opłatę zryczałtowaną. Aby skorzystać ze zniżki, będą musieli przedstawić mu zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej oraz podać marki należących do nich samochodów, ich kolory i numery rejestracyjne.

Nie muszą płacić myta również rowerzyści i piesi. Rowerzyści, bo rower to pojazd ekologiczny, a na ochronie środowiska naturalnego Dopierale zależy. Piesi, bo według Dopierały prawdziwi turyści chodzą po górach pieszo. Jedni i drudzy nie mogą jednak na jego własności palić papierosów.

Do specjalnego zeszytu, wpisywany jest numer rejestracyjny każdego przejeżdżającego przez szlaban samochodu. Właściciel działki nr 12 mówi z dumą, że kilkakrotnie korzystała z niego już policja.

2.

Od kiedy Dopierała postawił szlaban, zaczął mieć władzę, jakiej nikt w gminie Solina nie ma. Mieszkańcy gminy zaczęli sobie uświadamiać, że od nich i tylko od nich zależy to, co obcy będą robili na ich własności. Od Dopierały zależy przecież nie tylko to, kto będzie płacił mniejsze, a kto większe myto, ale również tysiące najprzeróżniejszych innych rzeczy. Może wydać najbardziej niedorzeczny nakaz i trzeba będzie się do ustanowionego przez niego prawa dostosować. Może nadawać najdziwniejsze przywileje, jakie mu tylko wpadną do głowy, a co najważniejsze będą tacy, którzy będą mu za to dziękować. Natomiast opornych przywołają do porządku w każdej chwili strażnicy szlabanu, których najął.

Ale co najważniejsze, sprawowanie tej władzy zaczęło Dopierale przynosić całkiem niemałe dochody. W dni powszednie po kilka setek, w weekendy nawet i półtora miliona starych zł dziennie. Tyle w maju. Podczas sezonu turystycznego dochód powinien się zwiększyć.

Nic dziwnego, że mieszkańcy gminy Solina zaczęli bacznie obserwować eksperyment Dopierały. Niektórzy tylko przegrali po kilka butelek wódki. Założyli się, że władze gminy,

prokuratura i policja szybko przywołają go do porządku, ale nic takiego się nie stało.

Od postawienia szlabanu mijały kolejne dni i tygodnie, a on stał i stał. Za to Dopierała oskarżał coraz mocniej wójta gminy Zbigniewa Sirotę i administrację państwową o czynienie bezprawia. Natomiast prokuratura i policja zachowywały się tak, jakby miał wszystkich prokuratorów i policjantów w kieszeni.

Czy wszyscy są równi w stosunku do prawa? Teraz każdy na własne oczy widział, że nie.

3.

Prawda, Romuald Dopierała kupił swoją działkę na przetargu 29 października 1993 r. Wówczas były wójt gminy Solina, Władysław Cienki sprzedał na zlecenie oddziału terenowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rzeszowie cztery działki rolne na górze Jawor. Wkrótce w gminie mówiło się, że przetarg ten zorganizowano tak, aby jak najmniej osób o nim wiedziało. Wszystkie formalności związane z przetargiem były dopełnione, ale podejrzeń nie brakowało. Inaczej być nie mogło w przypadku sprzedaży działek rolnych, których przeznaczenie wkrótce miało ulec zmianie na turystyczno - usługowe. Większość dokumentów i opinii do wprowadzenia przez radę gminy stosownej korekty w planie przestrzennego zagospodarowania gminy było gotowych. Była m.in. opracowana koncepcja turystycznego zagospodarowania góry Jawor, za którą urząd gminy zapłacił kilkadziesiąt milionów starych zł.

Największą, 28-arową działkę żona dyrektora Telekomunikacji Polskiej S.A. w Krośnie. Zapłaciła 52 miliony starych zł. Na zakup jej miał chęć Dopierała. Ale o wygraniu z nią licytacji nie miał co marzyć. Musiał się zadowolić zakupem 13 arowej działki - pastwiska V klasy - figurującej w ewidencji gruntów Soliny pod numerem 12. Aby ją kupić podbił cenę z 533 tys. na 12 mln 600 tys. starych zł. Ceny wywoławcze dwóch pozostałych działek również został wielokrotnie przez ich nabywców przebite. Wszyscy nabywcy nie mogli narzekać, że przepłacili. Ar działki zakwalifikowanej w gminie Solina do terenów turystyczno-usługowych kosztuje 20 milionów.

Po wyborach do samorządu 19 czerwca 1994 r. wszystko się jednak zmieniło. Nowy wójt, Zbigniew Sirota zaczął się odcinać od poczynań wójta Cienkiego, a nowi radni postanowili utrzymać rolny charakter sprzedanych działek. Nabywcy działek w tej sytuacji zrozumieli, że się

przeliczyli. Tylko Dopierała zamiast siedzieć cicho i czekać na wymianę władz w gminie postanowił zarabiać na turystach nie czekając zmiany planu. Stumetrowy pas ziemi, przy drodze nad zalewem, to majątek. Nawet wtedy, gdy ma 13 m szerokości. Najęty przez niego geodeta doszedł jednak do wniosku, że zakupiona przezeń działka w 85 proc. jest asfaltową drogą.

- Przesunięcie na mapie linii o 2 milimetry dało w terenie 10 metrów - wyjaśniał geodeta.

Jaką działalność gospodarczą można prowadzić na drodze? Dopierała postanowił pobierać myto. Pierwszy raz w lipcu 1994 r. Ale wtedy policja zadziałała raz dwa i musiał szlaban rozebrać. Od tego czasu Dopierale nie udało się wyjaśnić, gdzie tak naprawdę znajduje się jego pastwisko V klasy. Problem polegał na tym, że wszystkie mapy góry Jawor są zdezaktualizowane.

4.

Nikt jednak nie może zrozumieć, jak doszło do sprzedaży Dopierale drogi. W decyzji wojewody krośnieńskiego o przekazaniu działki nr 12 AWRSP jest mowa tylko o pastwisku klasy V. W protokole zdawczo-odbiorczym tak samo. Wyceniający wartość działki pracownik Oddziału Terenowego AWRSP w Rzeszowie też nie zauważył, że przez działkę biegnie droga. Urząd Rejonowy w Sanoku, który dysponuje ewidencją gruntów, podobnie. Dla odpowiedzialnych za sprawę pracowników gminy oczywiste było, że działka ciągnie się wzdłuż drogi. Nie inaczej jest z nabywcą działki nr 12. Sekretarz urzędu gminy, inż. Janina Wojtanowska pokazuje dokument z przetargu, na którym Dopierała potwierdza, że znane są mu granice zakupionej nieruchomości rolnej i stan jej zagospodarowania.

5.

Z pisma Dopierały, które wpłynęło 5 kwietnia 1995 r. do wójta Zbigniewa Siroty:

"W związku z tym, że sprawa mojej własności potwierdzonej aktem notarialnym i wpisem do ksiąg wieczystych (działka nr 12 o pow. 13 arów w Solinie) przeciąga się w sposób

nieprzyzwoity (...) zmuszony będę zamknąć przejazd wszelkich pojazdów przez moją działkę."

Aby tak się nie stało, Dopierała zaproponował wójtowi Sirocie, trzy warianty rozwiązania sprawy. Według pierwszego urząd gminy powinien wypłacić mu odszkodowanie w wysokości 120 mln starych zł z tytułu poniesionych strat oraz płacić 200 mln starych zł stałej opłaty za korzystanie przez gminę z należącego doń odcinka drogi. Drugi wariant przewidywał, po zapłaceniu odszkodowania w wysokości 120 mln starych zł, wykupienie działki przez gminę za pół miliarda starych zł. Trzeci - wspólne pobieranie opłat od samochodów i autobusów przejeżdżających przez działkę nr 12.

6.

Wójt Sirota zwrócił się do prokuratury i policji o pomoc o odblokowanie drogi. Dopierała również poprosił prokuraturę i policję o ochronę jego własności - działki nr 12.

Przed prokuraturą i policją stanęło pytanie, komu należy zapewnić ochronę prawną? Droga formalne jest własnością urzędu gminy. Ale jeśli się okaże, że działka nr 12, to naprawdę 100 m odcinek drogi, to trzeba będzie zgodzić się z Dopierałą, że były wójt sprywatyzował pierwszy kawałek drogi w Polsce. Wójt Sirota powtarza, że na przetargu nie sprzedawano drogi, tylko pastwisko. Policjanci prowadzący śledztwo nie mają jednak zaufania do tego co mówi wójt. Biegły geodeta podczas kontroli urzędu gminy przez NIK potwierdził, że działka, to droga, a nie pas ziemi obok drogi. Komu wierzyć?

Dopierała napisał ostrzeżenie do policjantów:

"Panowie funkcjonariusze! Pan wójt prawdopodobnie nie zna prawa i nie jest jak Panowie powołany do pilnowania jego przestrzegania. Dlatego jak sądzę Panowie znając prawo i kodeks karny zdają sobie zapewne sprawę, jakie reperkusje może wywołać naruszenie prywatnej własności przez stróżów prawa (...)."

Tymczasem wójt za bardzo nie nalegał, by odblokować drogę. Policjanci doszli więc do wniosku, że nie jest do końca przekonany, że droga jest naprawdę własnością gminy.

W tej sytuacji uznali, że najbezpieczniej będzie prowadzić śledztwo przeciwko Dopierale w sprawie wymuszania okupu od turystów. Prosta sprawa nagle się im tak skomplikowała, że prokurator nie jest w stanie przewidzieć terminu zakończenia śledztwa.

7.

Wójt Sirota uważa, że urząd gminy nie jest kompetentny do wyjaśnienia sprawy Dopierały. Według niego sprawę powinna wyjaśnić AWRSP, która sprzedała działkę. Zwrócił się nawet do agencji "o podjęcie czynności mających na celu unieważnienie kontraktu". Ale agencja uznała, że nie jest to jej sprawa.

Zgodnie z prawem wyjaśnieniem granic działki powinni się zająć geodeci z Urzędu Rejonowego w Sanoku. Ale Dopierała uważa, że nie są kompetentni w tej sprawie i pisze kolejny list do wójta, w którym zarzuca mu "arogancję i chamstwo".

8.

Co można Dopierale, można mieszkańcom całej gminy Solina. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce na drogach prowadzących nad Zalew Soliński stanie dziesiątki szlabanów, na których właściciele przydrożnych działek będą żądać opłaty myta. Każdy może zwrócić się do geodety, aby według istniejących map, przesunął mu granice w jedną, albo w drugą stronę. W końcu wszyscy są równi wobec prawa.

Henryk Nicpoń